

LISTONOSZ DONIOŚĆ

Kultury Polskiej prosi o zamieszczenie sprostowania.

Fundacja Kultury Polskiej nie ma nic wspólnego z Fundacją Kultury, kierowaną dotąd przez p. Izabelę Cywińską. Fundacja Kultury Polskiej powstała w grudniu 1987 roku, nie z funduszy MKiS, a z dobrowolnych wpał członków założycieli, którymi są najwybitniejsi przedstawiciele kultury i nauki polskiej, wniesionych w 1987 i 1988 r.

O swej działalności regularnie informujemy opinię publiczną i środki masowego przekazu.

Od początku zdawaliśmy sobie sprawę, że powstanie Fundacji Kultury, obok już działającej od 3 lat Fundacji Kultury Polskiej, prowadzi do takich nieporozumień.

Zarząd Fundacji zwracał się na piśmie do ówczesnego Ministra Kultury i Sztuki wskazując na zbieżność nazw, ale p. Rostworowski w ogóle nie odpowiedział na nie.

Być może chodziło o zawłaszczenie niewątpliwych osiągnięć Fundacji Kultury Polskiej.

Jednocześnie pragniemy zwrócić uwagę, że kontrola Najwyższej Izby Kontroli przeprowadzona w naszej Fundacji w lipcu 1992 r. nie wykazała żadnych uchybień i nie otrzymaliśmy z NIK nawet zaleceń pokontrolnych. Zupełnie inna sytuacja była w Fundacji Kultury, o czym mówił na konferencji prasowej prezes NIK i o czym szeroko informowała prasa. Wtedy też Fundacja Kultury Polskiej zmuszona była do interwencji, ponieważ dyktanci-dziennikarze nie byli w stanie odróżnić obu Fundacji.

Wydawało się nam jednak, że po sześciu latach istnienia Fundacji Kultury Polskiej, i czterech latach Fundacji Kultury, dziennikarze przyjmą ten fakt do wiadomości, ale jak widać, nasze nadzieje okazały się płonne.

Jest nam ogromnie przykro z powodu pomylki dziennikarza „NIE”, tym bardziej, że przedstawiciel „NIE” był naszym gościem na organizowanym przez Fundację Jubileuszu profesora Aleksandra Krawczuka (członka naszej Fundacji).

Przedstawiciel Redakcji mógł zapoznać się z działalnością Fundacji Kultury Polskiej – otrzymał stosowne foldery i publikacje.

Dlatego też zwracamy się z prośbą o wydrukowanie sprostowania – i nienaruszenie na przyszłość dobrego imienia naszej Fundacji przez utożsamianie jej z Fundacją Kultury.

Prezes

(-) Beata Tyszkiewicz

Od autora:

Najuprzejmiej Panią Beatę Tyszkiewicz, członków i sympatyków Fundacji Kultury Polskiej przepraszam.

Rzeczywiście z karygodnego pośpiechu, bez zastanowienia doprawiłem przymiotnik „polski” do fundacji pani I. Cywińskiej.

M.B. (Marek Barański)

Uwaga...uwaga...nadchodzi

Pierwszego sierpnia 1994 r. Plac Krasieńskich. „Światło i dźwięk”. Widowisko zapowiadane od miesięcy. Po tym, co za przyczyną tej samej autorki dane nam było oglądać na rocznicę powstania w getcie, podejrzewaliśmy mniej więcej, co mogą zobaczyć.

W czasie wieloletniej pracy zawodowej dane mi było trafić zarówno na sukcesy, jak i na niepowodzenia twórców, w tym również na zamierzone lub niezamierzone lekceważenie widza. Okazało się, że nie wszystko jeszcze widziałam.

Mieć awangardowy pomysł na takie widowisko, to rzecz tyle trudna, co ryzykowna. Nie mieć żadnego pomysłu i odkurzyć stare rupiecie – kompromitujać. Okrążyte 50 lat na każde półwiecze przypada tylko jeden raz i dobrze jest wiedzieć o tym utrwalając ten dzień w świadomości zarówno życiowych, jak i mniej życiowych, czy może „Ku pamięci potomnych”, jeżeli tak zabrzmi lepiej.

Bohaterowie powstańczego zrywu zeszereżowali się, już nie szokują błękitem promiennych oczu – na to nie ma rady. Symbole w postaci wiatraków, rumaków, chórów ilustrowanych intymne rozterki, czy wichry historii oraz kule z bijącym sercem ograno akurat na początku tego pięćdziesięciolecia, czyli też się zestarzały, na to jest rada. Trzeba ich poniechać.

Z notatek gazetowych wynika, że autorka wszystko to wymyśliła sama. Wierzę z trudem. Jak poważny reżyser w pojedynkę może mieć taki zasób zardzewiałej wyobraźni nazywając tę zettlą kolekcję kokleteryjnie scenariuszem.(...)

I jeszcze o jednym. Choć to nieelegancko przy okazji chwili podniosłych wspominać o forsie – wspomnę. Liczę na wybaczenie, bo sprawa o trzy miliardy złotych, sumę astronomiczną zapewne nie tylko dla mnie. Znałam kierownika produkcji, który jak się wykosztował do sceny masowej na aktorów, statystów, konie, wozy i powrozy, a w połowie roboty zaczął przewidywać, że nie będzie usatysfakcjonowany artystycznie, krzyczał: „Ludzie, niech ja chociaż widzę te piniendze”. Właśnie.

Pecunia nigdy nikomu olet. Myślę, że niekwestionowanym bohaterom również. I o to mi chodzi. W ich sprawy, potrzeby, może nawet marzenia, było zainwestować te trzy miliardy.(...)

Ewa Petelska

Dwie różne fundacje

W związku z publikacją sygnowaną „M.B.” pt. Spółta („NIE” 31/94), Fundacja

NIE 34/94

5